

Kult, Dziewczyna się bała pogrzebów

Tak długo szukać i tak dziwnie nagle znaleźć się,
Choć tak co wiosnę jest - to jednak cud.
Noc całą biały diabeł na kieliszka tańczy dnie,
W dzień czekasz u starego parku wrót.
Brzeg oceanu marzeń znaczy połamany płot,
Jak kipiela morskich pian - uliczka bżów,
Lecz nagle pęka cisza, a kto wie, ten pozna w lot -
Pogrzebny dzwon, no cóż - nie przyjdzie znów...

Bo ona się bała pogrzebów,
Co noc pełżyły w spokój jej snów:
Wóz czarny ze srebrem
I łyżki niepotrzebne,
Mdłe drżenie chryzantem i głów.
Bo ona się bała pogrzebów,
Jak pająk po twarzy szedł strach,
Gdy chude jak szczapy
Szły złe, kare szkapę,
Z czarnymi kitami na łbach.

Gdy przyszła brali stary wóz, co długo służył już,
Lecz ciągnął jeszcze stówę stary grat.
Popękał lakier, brzęczą drzewi, rwie sprzęgło - no to cóż?
Pod krzywym dachem lepiej widać świat.
Zjeździli mapę już - na zachód, wschód, od dołu - wzwyż
I każdy obcy szlak znajomy był.
I tylko kiedy czerń chorągwi gdzieś poprzedzał krzyż -
W przecznicę pierwszą z brzegu gnał co sił.

Bo ona się bała pogrzebów,
Co noc pełżyły w spokój jej snów:
Wóz czarny ze srebrem
I łyżki niepotrzebne,
Mdłe drżenie chryzantem i głów.
Bo ona się bała pogrzebów,
Jak pająk po twarzy szedł strach,
Gdy chude jak szczapy
Szły złe, kare szkapę,
Z czarnymi kitami na łbach.

To tu, spójrz bliżej, jeszcze w korze ostrej został ślad
I płacze las żywicy gorzką łzą.
Brzmiał opon śpiew i gadał silnik, w oknach śmiał się wiatr,
Gdy na dnie nocy on całował ją.
Tu kres podróży znaczy, w krwi rubinach, brudny koc,
Nie skrywam, przedtem jednak wypił ćwierć.
Przez chwilę widział szczęście, w światłach uciekało w mrok,
No powiedz, może znasz piękniejszą śmierć?

A kiedyś się bała pogrzebów,
I drżało jej serce gdy szły.
Aż wreszcie ten pogrzeb,
We dwoje - jak dobrze,
W tym srebrze i czerni się lśni.